

SALA 2: CI-CONTRE

W tej sali pokazujemy tylko jedną pracę, ale za to niezwykłą. Pokazujemy makietę nigdy nie wydanej za życia artysty książki, którą on nazwał „Ci-Contre”. „Ci-Contre” czyli naprzeciw, na wprost siebie, w pewnej przeciwstawie. Co to jest za obiekt? Widzimy tutaj połowę tego obiektu, dlatego że w trakcie trwania wystawy ze względów konserwatorskich musimy podmienić ramy, ale mamy tutaj, w tych ramach, oprawione rozkładówki czegoś, co miało stać się książką. Czyli mamy taką makietę zrobioną jeden do jeden. Dziś taki projekt graficzny robi się w komputerze i to wszystko jest wirtualne. Natomiast w latach trzydziestych, a nawet później, trzeba było zrobić taką makietę z papieru i z odbitek fotograficznych. To szło do drukarni i na bazie tego robiono blachy, z których robiono potem druk książki.

Vorobeichic po sukcesie książki „Paryż” postanowił dalej iść tą drogą, czy dalej używać formy ekspresji, jaką jest książka fotograficzna, tylko że postanowił zrobić coś dużo bardziej abstrakcyjnego. Już nie opowieść o mieście, już nie opowieść o jakiejś dzielnicy, tylko opowieść fotograficzną o świecie. Dlatego że „Ci-Contre” jest w moim przekonaniu takim hymnem na cześć nowoczesnej fotografii obserwującej świat. Każde z tych zdjęć jest nowym okiem, które patrzy na otaczającą rzeczywistość i które nam poszerza wyobraźnię, które poszerza nam widzenie. Żeby zrobić tę makietę Vorobeichic użył 110 fotografii – tak nas informuje okładka – i projekt tej książki wysłał, zresztą za namową swojego byłego profesora László Moholya-Nagya, do niemieckiego wydawcy i historyka sztuki, krytyka, Franza Roha. I ten Franz Roh miał wydać to w serii książek, które prezentowały osiągnięcia fotografii nowoczesnej, fotografii artystycznej, awangardowej, ale zaczął mieć kłopoty finansowe. Trzymał tę makietę, te książki, coś nie wydawał. Vorobeichic się upominał o tę makietę, on tej makiety nie odesłał. Hitler doszedł do władzy, Roh musiał szybko uciekać z Niemiec i słuch po tej makiecie zaginął. I proszę sobie wyobrazić, że pod koniec lat 60. asystent Franza Roha, (który to Franz Roh przetrwał wojnę), odziedziczył po nim całe jego archiwum, które pełne było pełne było awangardowych fotografii. I w tym archiwum odkrył ową makietę podpisaną „Moi Wer”, no i „Wer” pisany przez „W”. Nie miał pojęcia co to jest za postać, dlatego że nie znał takiego fotografa i zaczął szukać. Był nie do znalezienia, nazwisko nie pojawiała się ani w

prasie z tamtego czasu – nie do znalezienia. W końcu udało mu się przez jakiegoś artystę w Szwajcarii dotrzeć do informacji, że wiadomo, kto to jest ten Moi Wer, że pisany przez „W” to jest ten sam „Moi Ver”, który pisał się przez „V” na okładce książki „Paryż” i że to jest ten sam Moi Ver, który pisze się Vorobeichic przez „V” i przez „ch” w jakiejś innej małej książeczce o Wilnie i że ten oto Moi Ver Vorobeichic dziś nazywa się Moshe Raviv i żyje w Tel Awiwie w Izraelu i że już nie zajmuje się fotografią, tylko malarstwem. W ten sposób były asystent Franza Roha, który w międzyczasie stał się kolekcjonerem i galerzystą, Jürgen Wilde, dotarł do już wówczas Moshe Raviva, pojechał do niego do Tel Awiwu i powiedział, że ma tę makietę. No i panowie się dogadali, ta makietka została u Jürgena Wilde, a artysta został odnaleziony i można powiedzieć, że ponownie odkryty.

Dzięki temu Vorobeichic brał udział w wystawach, które świętowały 50. rocznicę założenia szkoły Bauhaus, ale nie spowodowało to takiego pełnego jego odkrycia w Europie. W każdym razie ta makietka jest bardzo ważną pracą. Ona w końcu, po jego śmierci, została wydana w formie książki. Dokładnie w tej formie, w jakiej artysta ją zaprojektował.

Dla ciekawych wyjaśnię jeszcze, co widzimy na malutkiej projekcji, którą tutaj mamy. Otóż kiedy Vorobeichic uznał, że bezpowrotnie ta makietka z „Ci-Contre” zaginęła to zaczął pracować nad nową wersją tej książki i zrobił taką malusieńką makietkę, a nawet dwie takie malutkie makietki, rodzaj takich szkiców, gdzie pracuje nad zestawieniami, nad zbitkami fotografii. Ale jest to zupełnie inna wersja, gdzie te zdjęcia się w bardzo niewielkim stopniu powtarzają. Tylko pokazujemy ten jego ciekawy sposób pracy przez reprodukcję tej małej makietki.

Zapraszam teraz do kolejnej sali, gdzie odkryjemy inny projekt fotograficzny Vorobeichica, bardzo ważny, o Wilnie, o jego rodzinnym mieście i dzielnicy żydowskiej.